



srena pod ratuszem

TEATR LUDOWY

Wiesław Dymny

SKRZYNECZKA

bez pudła



© ZALESKI'S

Wiesław Dymny **SKRZYNECZKA** bez pudła

Osoby:

Hrapkowa **Beata Schimscheiner**

Adam **Paweł Kumięga**

Forteczki **Andrzej Franczyk**

oraz

Baby ze wsi **Małgorzata Krzysica, Barbara Szałapak**

Rusin **Krzysztof Górecki,**

Rozwódka **Dominika Markuszewska,**

Młody **Piotr Franasowicz**

Holeksa **Tomasz Schimscheiner**

Stary **Jacek Wojciechowski**

a także

Letniczka i Dziewczyny ze wsi

Reżyseria, adaptacja, scenografia

i opracowanie muzyczne **Andrzej Sadowski**

Dźwięk **Tomasz Gurdek**

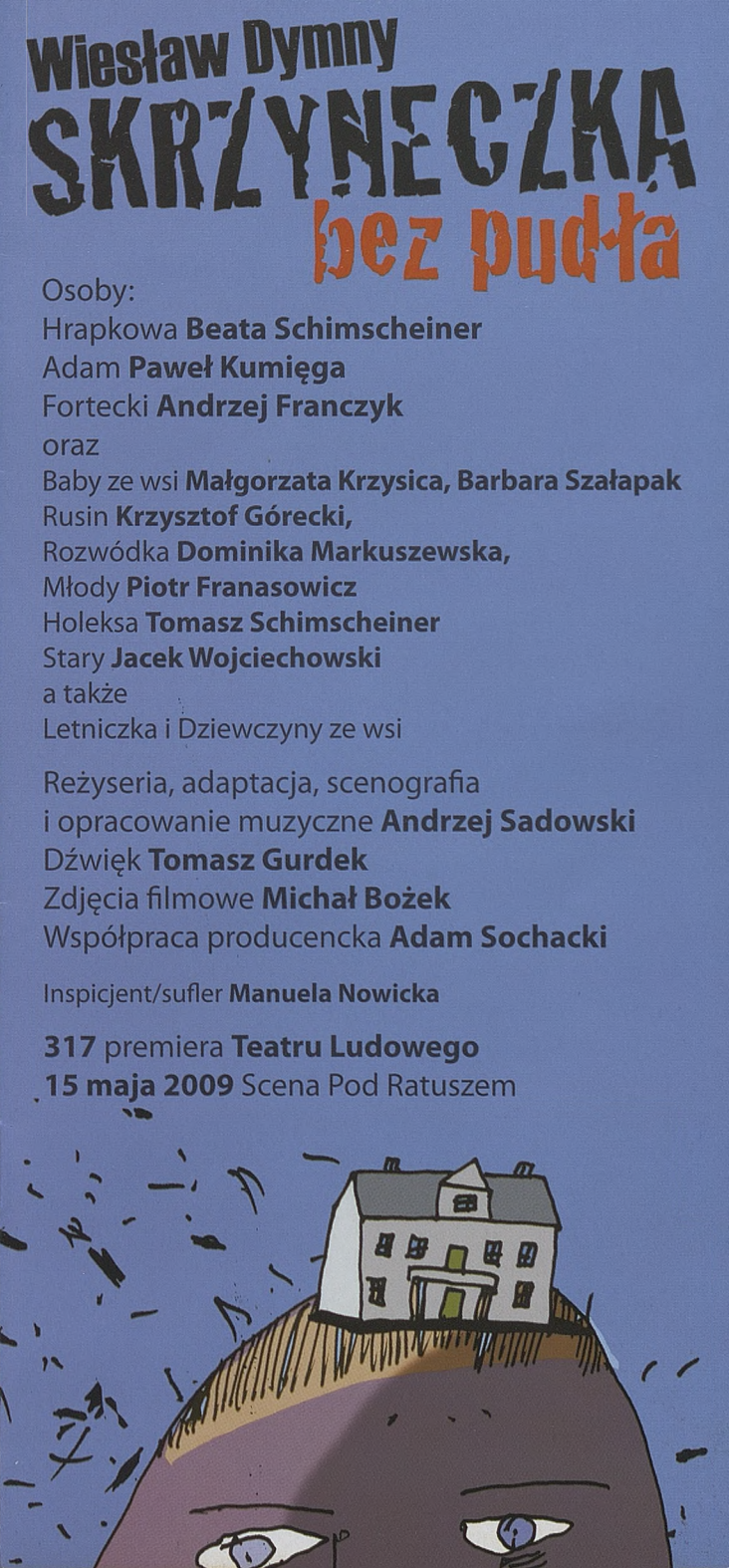
Zdjęcia filmowe **Michał Bożek**

Współpraca producencka **Adam Sochacki**

Inspicjent/sufler **Manuela Nowicka**

317 premiera **Teatru Ludowego**

15 maja 2009 Scena Pod Ratuszem





BŁĘKITNE CIAŁKA ARTYZMU

o Wiesławie Dymnym

Wiesław Dymny nie traktował poważnie swoich artystycznych zdolności. Napisał książkę, zbiór opowiadań – *Opowiadania zwykłe* (Warszawa 1963). Książka miała dobre recenzje, jej autor dostał Nagrodę im. Kościelskich, jedno z opowiadań posłużyło reżyserowi filmowemu do zrobienia interesującego filmu (*Chudy i inni*, reż. H. Klubajko). Który debiutant może pochwalić się takim entree?

I co dalej? Nic, cisza. Dymny nie uznał za stosowne poświęcić się literaturze – nie wydał już drugiej książki. Sztukami pięknymi też się nie przejmował: z łatwością dostał się na Akademię, na trzecim czy czwartym roku został przyjęty na podstawie swoich prac do Związku Polskich Artystów Plastyków. Który student ASP został przyjęty do związku przed ukończeniem studiów? A Dymny nie tylko studiów nie skończył, ale nawet choćby jednej wystawy swoich prac nie chciało mu się zorganizować. A ze związku wyrzucono go

dlatego, że nie płacił składek. Owszem, podsyłał czasem jakiś rysunek do tego czy innego pisma (*Zebra*, *Szpilki*), bo ostatecznie co mu szkodziło - przyjmowali te rysunki z pocałowaniem ręki.

Może najbardziej związał się z filmem, chociaż trudno tych kilkanaście przypadkowych ról nazwać związaniem się. Spodobało mu się, to zagrał, ale żeby na stałe? Albo scenariusze filmowe: napisał scenariusz do filmu – *Słońce wschodzi raz na dzień* (reż. H. Kluba). Film był w swoim czasie wydarzeniem. Ale to też nie zachęciło Wiesława Dymnego do pracy w tej dziedzinie... Zadziwiające to wszystko - jedni (a są wśród nich najwięksi) jak niewolnicy harują nad swoim talentem, a ten nie dość, że miał ich pod dostatkiem, to jeszcze zupełnie o nie nie dbał. Charakterystyczne, że tylko z kabaretem *Piwnica pod Baranami* współpracował - też zresztą nieregularnie, ale jednak przez dwadzieścia lat. Kabaret to zabawa. W kabarecie wszystkie zdolności artystyczne służą zabawie. I Wiesław Dymny się bawił: pisał teksty, robił dekoracje, występował, rzucał pomysłami jak beztroski milioner pieniędzmi - jak są, to trzeba z nich korzystać, bo życie jest piękne, ale krótkie. Przypomina się tu Stanisław Trembecki, szambelan króla Stanisława Poniatowskiego. Trembecki też bardziej cenił rozrywkę niż swoje poetyckie zdolności. Wierszami płacił długi karciane, wierszami wpraszał się na rauty. I jeden, i drugi - Trembecki i Dymny - traktowali swoje artystyczne talenty jak majątek, którym los nie wiadomo dlaczego ich obdarzył i dlatego nie warto się nim przejmować, tylko trzeba jak najszybciej i z jak największą fantazją go przepuścić. Tyle że Trembecki wierszami płacił karciane długi i wstęp na rauty, zaś Dymny swoją sztuką płacił za uczestnictwo w oficjalnym obiegu sztuki: raz miał ochotę zabawić się w „prawdziwego” literata, to znaczy takiego, który wydaje książkę, bierze honorarium i czyta recenzje, potem miał kaprys zabawić się w „prawdziwego” plastyka, a kiedy indziej - w „prawdziwego” aktora. Miał ochotę i kaprys - bo i tak na co dzień był jednym, drugim i trzecim. Inaczej mówiąc, Dymny z rozkoszną bezmyślnością trwonił swój naturalny majątek. Jak spadkobierca fortuny, który ani

myśli w cokolwiek inwestować. Tacy ludzie są duszą towarzystwa, są inspiratorami i ozdobą wszelkich zabaw. Nie myślą o tym, co będzie, kiedy skończą się pieniądze. Aż pewnego dnia się kończą - i wtedy też kończy się życie. Czy to nie charakterystyczny zbieg okoliczności, że Wiesław Dymny umarł mając czterdzieści dwa lata? Jego organizm funkcjonował dopóty, dopóki we krwi istniały - oprócz białych i czerwonych - także (jak by tu je nazwać...?) błękitne ciała artyzmu, równie ważne jak tamte. Kiedy zanikły, organizm przestał funkcjonować. Czy to nie jest logiczne?

Zbigniew Bela
ze wstępu do tomu
*Słońce wschodzi raz na dzień
i inne utwory*



HARMONIA SPRZECZNOŚCI

Monika Wąs

Moje bestie, których jest siedem, przechodzą przeze mnie i wychodzą i siadają obok. I one są mną i nie są. I nie powodują nimi ani je znam, one powodują mną i mnie znają. A gdybym chciał uwolnić się od nich, gdzież bym poszedł, tylko w koło bym szedł, żeby przyjść w to samo miejsce. A one chodzić nie muszą, bo są wszędzie.

A oto one:

Bestia samotności (...)

Bestia smutku (...)

Bestia rozpacz (...)

Bestia gniewu (...)

Bestia pożądania (...)

Bestia złości (...)

Bestia zazdrości (...)

I mają one wszystkie kolory, które zlewają się w szarość.



W. Dymny *Siedem bestii moich*

W prozie lat 60. dominowały opowiadania, które pozwalały w sposób bardziej kameralny i zwięzły dać wyraz problemom nurtującym pisarzy. Równocześnie dokonał się zwrot ku poetykom subiektywnym, deklarującym autonomizm jednostki. Na charakterze tej literatury szczególnie silnie zaważyło pokolenie debiutujące z jego mitologią środowisk żyjących w konflikcie z porządkiem prawnym i obyczajowym. Nierzadko pisarze penetrowali obszary marginesowe: lumpenproletariacki półświatek czy wieś wraz z jej odrębnym społeczeństwem i ugruntowanym kanonem moralnym. Poetyka opisowo-realistyczna została odrzucona na rzecz ujęć groteskowych, poetyckich czy alegorycznych.

Ta bardzo pobieżna charakterystyka literatury lat 60. sytuuje debiut Dymnego w obszarze prozy subiektywnej, zbliżającej się do groteski, gawędziarskiej, skupionej na człowieku, jego psychice, etyce, badającej jednostkę uwikłaną w rzeczywistość zakłamanych schematów. Tradycyjną formę narracji autor zastąpił techniką fantastyki, ludowej stylizacji, groteską. Prawda, zmyślenie, humor sytuacyjny i słowny, dystans



narracyjny, to wszystko składa się na oryginalność tekstów *Opowiadań* Dymnego.

Równocześnie Dymny ze swoim życiorysem twórcy zbuntowanego, niekonwencjonalnego, łamiącego wszelkie schematy, należy do grona artystów niepokornych „kaskaderów literatury”. Z tej perspektywy wpisuje się on w nurt wyznaczony przez pisarzy tego typu co: Bursa, Wojaczek, Stachura, Poświatowska, Hłasko. Wszyscy oni byli indywidualnościami, o odrębnej osobowości i wrażliwości. Buntowali się przeciwko zbiorowym poetykom, schematycznemu myśleniu, hołdowali twórczości będącej ekspresją wnętrza i spontaniczności. W podobny sposób ich życie zmieniało się w legendę. Dążyli do życia intensywnego, nieskrępowanego, pełnego. Własną twórczością wyrażali bunt przeciw kontaktom międzyludzkim pozbawionym szczerości. Tematem rozważań czynili wartości podstawowe: wolność, prawdę, miłość.

Dymny był jednak literackim outsiderem. Nie identyfikował się z żadnym nurtem czy grupą literacką. Inspiracji do napisania utworów dostarczał mu klimat rodzinnej wioski, gdzie przed przyjazdem do Krakowa mieszkał z matką i ojczymem.

Wydanie książki stało się powodem konfliktu między mieszkańcami wsi Jaworze-Nałęczce a rodziną pisarza. List napisany przez matkę do syna, tuż po wydaniu *Opowiadań*, opisuje reakcje tych, którzy dali nazwiska bohaterom utworów. Doszło do swoistej zemsty: „Potem wszyscy gonili do Bielska, do Skoczowa i wykupili w księgarniach wszystkie książki i czytali, czy coś zrozumieli?

Oto pytanie. Rusin książkę spakował do pudełka, zrobił na nią kupę, a Twoje zdjęcie na okładce nią pomażał, dorysował do zdjęcia ośle uszy i brodę i postawił na drodze, gdzie wszystkie dzieci chodzą do szkoły”. W odróżnieniu od mieszkańców wsi krytycy i znawcy zareagowali entuzjastycznie.

Mentalność podbeskidzkiego górala, wyrwanego ze swojego naturalnego środowiska i umieszczonego w świecie z gruntu mu obcym sprawiła, że Dymny podobny był swoim bohaterom: szczery, prostolinijny, uczciwy, wierny pewnym wartościom i autorytetom, nie przystosowany do świata fałszu, zakłamania i pozorów, z którym musiał spotykać się na co dzień. Do końca zachował bezkompromisową naturę góralską, hardość i fantazję, niezależność myśli, zapewniającą mu wierność wobec samego siebie.



Ślady lektur i literackich zainteresowań Dymnego wzbogacają atmosferę jego tekstów. W rękopisach artysty zachował się fragment scenariusza będącego przeróbką *Światłości w sierpniu* Faulknera. I nie jest to jedyny ślad lektury amerykańskiego pisarza. W pewnym sensie funkcje Yoknapatawpha z powieści Faulknera pełni u Dymnego podbeskidzka wioska – świat zakorzenienia bohaterów. Wspólna jest forma utworów kierujących się w stronę biblijnej przypowieści, czy też moralitetowej historii człowieka uwikłanego w moralne wybory. Obu pisarzy cechuje rzadko spotykana i wyróżniająca ich z tłumu biblijna czystość, naturalna naiwność, niezależność, wierność określonym wartościom, bezkompromisowość i odwaga.

Przy omawianiu inspiracji pisarza nie sposób pominąć tekst w dużej mierze dla niego fundamentalny – *Biblię*. Dymny wielokrotnie wracał, jeżeli nie do całego *Pisma Świętego*, to do poszczególnych jego fragmentów.



Opowiadania, wiersze i poematy niejednokrotnie przypominają swą konstrukcją alegoryczne przypowieści biblijne, zaś w dramaty ich bohaterów często wpisana jest walka dobra ze złem.

Harmonia Natury jest nie do pogodzenia z niejednołitością psychiki ludzkiej, jedność umysłu z wielością kojarzeń, idea z jej materializacją, potrzeba jasnych wartości ze światem pozorów, pragnienie odsłonięcia tajemnicy ze strachem przed prawdą. Jediną ucieczką przed szarżyzną i bezmyślnością jest wyobraźnia i „obojętność dla spraw tymczasowych”. Okazuje się jednak, że wyzwolenie jest niemożliwe i... niepotrzebne: „jesteśmy zbyt silnie zanurzeni w bezkolorowej wodzie, abyśmy chcieli uciekać. To jest bezsensownym sensem”. Udziałem człowieka jest istnienie pomiędzy realnością a marzeniem, między pragnieniem a spełnieniem: „Pozostajemy na konturowej granicy między chęcią bycia i nieiszczalności marzeń. Czekaemy.”



Zdumiewają mnie

Wiesław Dymny

Zdumiewają mnie ludzie którzy mieszkają w tym
samym miejscu
Znają oni tylko jeden wycinek życia
Czyżby nie chcieli znać więcej?

Ja w pogoni za interesem przemierzam cały świat
Znam życie takim jakim ono jest
wiem jakim chciałoby być
moim udziałem jest wszystko
Czyż jednak jest to więcej od znajomości jednego
wycinka życia?

O sobie, prywatnie, bez złości...

Odkąd pamiętam zajmowałem się teatrem albo dziedzinami teatrowi bliskimi. Już jako kilkunastoletni chłopak podejmowałem próby stworzenia własnego zespołu teatralnego, najpierw w Szczecinie, potem, wiele lat później, po ukończeniu szkoły aktorskiej - w Krakowie. Teraz, po trzydziestu paru latach prób bycia artystą teatru, śmiało mogę powiedzieć, że jest to dziedzina sztuki, która moje życie wypełnia, ale go nie zastępuje. Teatr jest sztuką, a życie jest życiem. Im mądrzej się żyje własnym życiem, tym bardziej pomaga to w definiowaniu drogi artystycznej, odmienności, stylu... A przy tym mądrzej żyć, nie oznacza wcale - żyć bez błędów czy zawirowań. Czasem te najtrudniejsze momenty stają się prawdziwą siłą napędową w tworzeniu sztuki teatru. Tak jest w moim przypadku.

W teatrze tzw. zawodowym debiutowałem będąc starym, ale jeszcze - jak mi się przynajmniej wydaje - nie zgorzkniałym, czterdziestoletnim prykiem z niemałym bagażem doświadczeń i umiejętności - miałem bowiem za sobą ponad dwudziestoletni okres pracy z niezależnym zespołem teatralnym.

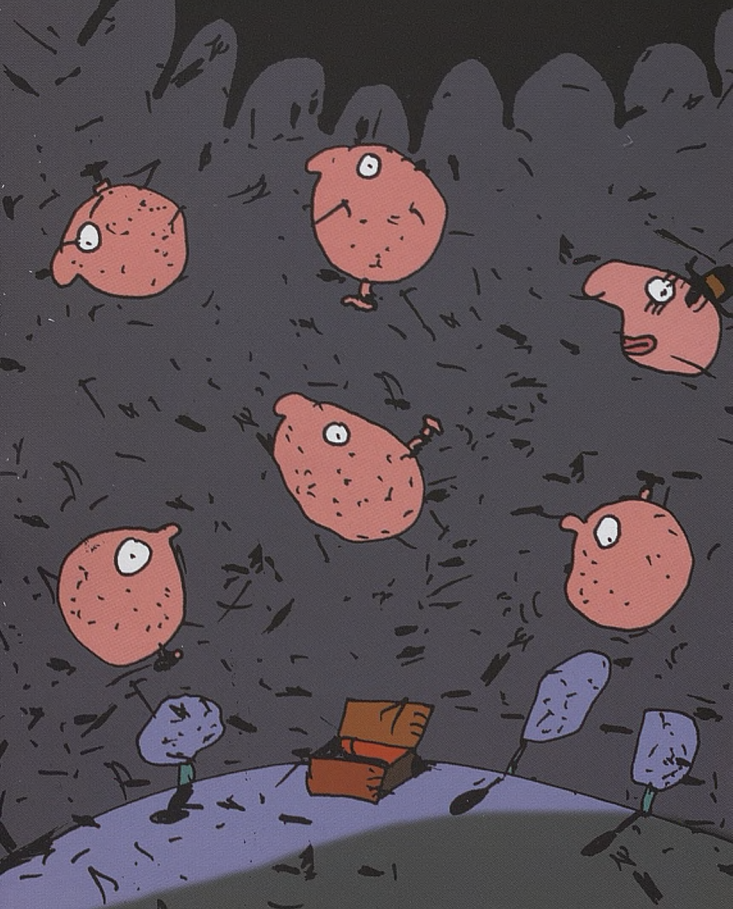
Teraz, po tylu latach pracy, nie wiem wprawdzie, co chciałbym robić w przyszłości, ale na pewno wiem, czego robić bym już nie mógł. Dlatego moje obecne spektakle odarte są z postmodernistycznych czy postdramatycznych efektów. Często sobie (i nie tylko sobie) powtarzam, że w teatrze współczesne jest jedynie to, co nadaje sens współczesności. Tworzenie dynamicznych obrazów tylko dla oka, tylko „żeby się działo” - zupełnie mnie już nie interesuje. Nawet najpiękniejszy obraz, jeśli nie jest umocowany w logice przedstawienia, jest bezużyteczny i nienaturalny. Dla mnie, jako scenografa (przeważnie w sezonie tworzę więcej scenografii niż reżyseruję), ten problem to prawdziwa zmora, nie pozwalająca spokojnie spać... Ale pewnie to normalne, naturalne, najprawdopodobniej związane z procesem starzenia się. Chociaż

przyznaję, że równie naturalnie zazdroszczę młodym artystom pozycji i kariery, jaką osiągają dzięki zwykłemu brakowi doświadczenia.

Kiedyś - w latach 80. i 90. - tworzyłem dla bardzo wąskiej grupy odbiorców. Teraz stale poszerzam krąg ludzi, których staram się zapraszać do wspólnej dyskusji.

Mam wielu ulubionych artystów. Bez wątpienia należą do nich: Wsiewołod Meyerhold, Peter Stein, Jerzy Grzegorzewski, Wim Vandekeybus, a ostatnio również młody marokański choreograf - Sidi Larbi Cherkaoui, i oczywiście wielu, wielu innych, których niezwykle cenię i... nie naśluduję.

Andrzej Sadowski



Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 012 68 02 100, fax: 012 68 02 155
teatr@ludowy.pl www.ludowy.pl

scena pod ratuszem

Rynek Główny 1, tel.: 012 421 50 16
kasa czynna: wtorek – sobota, godz. 12.00 – 19.00
niedziela i święta 2 godz. przed spektaklem

Dyrektor: **Jacek Strama**

Z-ca dyrektora: **Dorota Groszek**

Przewodniczący Rady Artystycznej: **Jerzy Fedorowicz**

Kierownik muzyczny: Krzysztof Sz wajgier

Sekretarz literacki: Maria Klotzer

Koordinacja pracy artystycznej,

kierownik sceny: Katarzyna Kolanowska

Promocja i reklama: Beata Strama, Jerzy Fedorowicz, Jr

Kierownik Biura Obsługi Widza: Jerzy Fedorowicz, Jr

Kierownik techniczny: Zenon Maciak

Oświetlenie: Tomasz Kapusta, Marcin Szewczyk

Akustyka: Michał Róg

Brygadier sceny: Roman Sorbjan

Charakteryzacja: Krystyna Ryś

Charakteryzacja na planie: Lidia Jargosz-Poręba

Garderbiana: Dorota Kurowska

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej: Danuta Szkarłat

Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: Zofia Maj

Prace modelatorskie i malarskie: Witold Krawczyk

Prace tapicerskie: Stanisław Kasprzyk

Prace ślusarskie: Edward Dyrda

Budowa dekoracji: Bogdan i Janusz Buczyńscy

Redakcja programu: Maria Klotzer

Projekt graficzny:



mediadesign.com.pl

Rysunki: © ZALESKY'S